

REDAKCOJA
Gdańsk, Targ Drzewny 3/7
TELEFONY:
Centrala 350-41
Sekretariat 335-60
Dz. Miejski 318-77
Dz. Sport 335-65
Smałowski 335-17
Red. nocny 335-67
Pismo redakcyjne zespół

DZIENNIK BAŁTYCKI

ROK X, NR 5 (3281)

CZWARTEK, 6 STYCZNIA 1955 R.

CENA 20 GR

ADMINISTRACJA
Gdańsk, Targ Drzewny 3/7
Dyrektor delegatury 335-59
Dział finansowy 320-04
Centrala 350-41
Ogłoszenia 335-80
Pismo wydane
INSTYTUT PRASY
„O Z Y T U L N I E”

Na dwa miesiące przed terminem młodzież stoczni im. Komuny Paryskiej zbudowała »swoj« statek

Zgodnie z zobowiązaniem po dje tym na cześć II Zjazdu ZMP, młodzież stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni zakończyła 31 grudnia ub. r. tj. na dwa miesiące przed terminem, budowę »swego« statku. Jednostka ta, jak już podawaliśmy, budowana była przez młodzieżową brygadę. Od wczesnego rana 3 bm. trwały na statku przygotowania do pierwszego próbnego rejsu. Przeprowadzono m. in. ostatnie próby działania silników, steru, instalacji światła i nawigacji.

Nowy asortyment obuwia

KRAKÓW (PAP). W pierwszych dniach br. robotnicy Północnych Zakładów Obuwia w Chelmnie rozpoczęli o miesiąc wcześniej niż przewidywał plan — produkcję nowego asortymentu obuwia. W ten sposób już w styczniu wykonane ma być 20 tysięcy par obuwia nowego fasonu.

Na pewno przekroczą plan

STALINOGROD (PAP). — W dalszym ciągu załogi kopalń węgla — za przykładem kopalni „Bytom” — podejmują zobowiązania produkcyjne, pragnąc zabezpieczyć sobie wykonanie i przekroczenie zadań wydobywczych w I kwartale br. Na 2 dni przed terminem postawili wykonać kwartalne zadania produkcyjne kopalni „Concordia”. Załoga tej kopalni dąży będzie do zwiększenia w bież. kwartale wydobywania węgla o 1 proc. w porównaniu ze średnim wydobywaniem w IV kwartale 1954 r. Aby zagwarantować sobie wykonanie tego postanowienia kopalnia i dozór techniczny zobowiązali się wykonać miesięcz-

Nowy sukces odniosła polska myśl techniczna Druga w kraju fabryka łożysk tocznych podejmuje produkcję

STALINOGROD (PAP). U progu nowego roku polska myśl techniczna odniosła nowy sukces. W Stalinogrodzie przekazano do rozruchu drugą w kraju po zakładach w Kraśniku — fabrykę łożysk tocznych. Będzie ona produkować łożyska na potrzeby górnictwa, dla urządzeń transportu dolowego.

W produkcji rozruchowej znajduje się już jeden najbardziej masowo używany w górnictwie typ łożyska; kolektyw techniczny zakładu kończy pracę nad wprowadzeniem do produkcji drugiego typu. W przyszłości fabryka produkować będzie również wiele innych typów łożysk.

Stalinogrodzka fabryka powstała w stosunkowo krótkim czasie. W sierpniu 1953 r. zespół inżynierów i techników z Centralnego Zarządu Budowy Maszyn Górniczych i Inż. Januszem Baurkim i Tadeuszem Cholewą na czele przystąpił do opracowania pierwszych założeń projektowych, w styczniu 1955 r. w fabryce ruszyły nowoczesne maszyny i urządzenia.

Fabryka łożysk tocznych w Stalinogrodzie, to jeden z najnowszych zakładów w kraju. Cały park maszynowy fabryki oparty jest na najnowszych do-

wczesne oprzyrządowanie — za projektowane i wykonane w samym zakładzie. Do dyspozycji załogi przekazano również nową cenną aparaturę pomiarowo-kontrolną, wyprodukowaną w kraju. Przyrządy te umożliwiają kontrolę jakości produkowanych łożysk z dokładnością do jednej tysięcznej milimetra.

Wypożyczenie fabryki stalinogrodzkiej stawia przed młodą załogą szczególnie wysokie wymagania. Toteż okres rozruchu cała załoga wykorzystuje dla jak najlepszego poznania parku maszynowego, opanowania metod produkcji, uzupełnienia swych kwalifikacji i wiadomości technicznych.

Nie padło jeszcze ostatnie słowo w walce przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu

PARYŻ (PAP). Biuro Konfederalne Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) ogłosiło komunikat, w którym pozdrawia gorąco tych wszystkich ludzi pracy, którzy zamyślali ostatnio z większą niż kiedykolwiek siłą protest przeciwko uzbrajaniu Niemiec zachodnich.

Młodzież stolicy przeciw remilitaryzacji Niemiec zach.



Dnia 3 stycznia 1955 r. odbyło się w Warszawie w hali ZS „Gwardia” wielkie protestacyjne zgromadzenie młodzieży przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. W zgromadzeniu wzięli udział delegaci Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) i Czechosłowackiego Związku Młodzieży (CSM). Na zdjęciu: fragment prezydium zgromadzenia. Od lewej: przewodnicząca Zarządu Głównego ZMP — Helena Jaworska, delegat CSM — Wedra, delegat FDJ — Eberhart Franke i członek Prezydium ZG ZMP — Goldberg.

CAP — fot. Baranowski

USA nie będą decydować o losach Azji i Afryki

PEKIN (PAP). Jak donosi Agencja Nowych Chin, w przemówieniu wygłoszonym 4 bm. na przyjęciu w ambasadzie burmieskiej w Pekinie premier Rady Państwowej ChRL Czu En-lai, nawiązując do decyzji w sprawie zwolnienia konferencji krajów Azji i Afryki w kwietniu br., oświadczył, że „Chińska Republika Ludowa, jako kraj azjatycki, zawsze wita i popiera kraje azjatyckie w ich wysiłkach, zmierzających do obrony pokoju w Azji, Afryce i na całym świecie”.

„Naród chiński ceni pokój — powiedział dalej Czu En-lai. — Dlatego gotów jest wraz z narodem burmieskim i innymi krajami Azji i Afryki walczyć przeciwko kolonializmowi, stworzyć i rozszerzać strefę pokoju oraz pierać pokój w Azji, w Afryce i na całym świecie”.

O Pearl Harbour już zapomniano...

PEKIN (PAP). Szef sztabu generalnego amerykańskich sił zbrojnych admirał Radford po odwiedzeniu Tajwanu i Korei południowej przybył do Tokio, gdzie miał przeprowadzić szereg rozmów z przedstawicielami rządu

japońskiego w sprawie remilitaryzacji Japonii.

Nowe przedsiębiorstwo rybołówstwa morskiego

Z początkiem bież. roku — w wyniku reorganizacji przedsiębiorstwa „Arka” — powstało nowe przedsiębiorstwo połowów i usług rybackich „Szkuner” z siedzibą we Władysławowie. Przedsiębiorstwo to przejęło cały majątek dotychczasowej bazy „Arki” w tej miejscowości.

Przed odlotem z Tokio Radford spotkał się z dwoma byłymi admirałami japońskimi Hosiną i Nomurą. Ten ostatni był ambasadorem Japonii w Stanach Zjednoczonych w grudniu 1941 roku, w chwili podstępnej ataku Japończyków na flotę amerykańską w Pearl Harbour.

Ze świata

Holownik, należący do hiszpańskiej floty wojennej, zatonał podczas burzy u brzegów Afryki północnej. Zginęło około 30 osób.

W chwili obecnej według danych oficjalnych ilość mieszkańców Wielkiego Londynu wynosi ponad 8 milionów ludzi.

W krajach Europy zachodniej panują w dalszym ciągu silne mrozy. Gwałtowne burze śnieżne wywrzadły poważne szkody i utrudniają w znacznym stopniu komunikację kolejową i samochodową. W ostatnim tygodniu w katastrofach na morzu oraz w wypadkach kolejowych i samochodowych zginęło 24 osoby.

Komisja do spraw urzędników państwowych w Waszyngtonie zakomunikowała, iż zwolniono 8.008 urzędników państwowych za „nieoptymalność” lub w związku z tym, iż wpłynęły do komisji niekorzystne dla nich informacje.

Śnieżnice we Francji środkowej spowodowały opóźnienia w ruchu pociągów. W Paryżu udośćniono dwie nieużywane stacje metra jako przytułek dla „włóczęgów i bezdomnych”, by mogli schronić się przed mrozami.

Członkowie dywersyjnej organizacji „Schwarzer Wolf” przed sądem w Gliwicach

GLIWICE (PAP). W Gliwicach toczy się przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces dywersyjnej podziemnej organizacji „Schwarzer Wolf”, która działała na korzyść niemieckiego faszyzmu i militarystyki w myśl wskazań rewizjonistycznej propagandy amerykańsko-adenauerowskiej.

Na ławie oskarżonych zasiadli: przywódca organizacji, b. wychowanek Hitlerjugend Manfred Lucia z miejscowości Toszek w pow. Gliwice, jeden z głównych jego pomocników Antoni Buchta, były sierżant hitlerowskiego Wehrmachtu, członek specjalnych oddziałów hitlerowskich, które terrorizowały w okresie II wojny światowej ludność krajów okupowanych, Waldemar Gorzawski — były żołnierz hitlerowskich oddziałów spadkobronowych, Leon Szczekała — były żołnierz Wehrmachtu, uczestnik napadów terrorystycznych, organizator grup dywersyjnych — byli żołnierze Wehrmachtu Robert Lampka i Józef Zientek oraz Ernest Rózek — dezertor z wojska polskiego — łącznik organizacji z ośrodkami dywersyjnymi w Niemczech zachodnich.

Z aktu oskarżenia oraz zeznań oskarżonych i świadków wynika, że struktura tej dywersyjnej organizacji oparta była na wzorach hitlerowskich. Była ona podzielona na grupy, na czele których stali „gruppenführerzy”. Każdy członek organizacji składał w języku niemieckim przysięgę na wierność swojemu „wodzowi”.

Całością działalności dywersyjnej i terrorystycznej kierowali Lucia i Buchta, wydając swym podkomendnym szczegółowe rozkazy.

Wielu „inicjatywy” wykazał również „gruppenführer” Waldemar Gorzawski. Przeprowadził on ze swoją „grupą” ponad 20 zebrań, na których omawiano plany zdobycia broni drogą napadów na funkcjonariuszy Milicji

1950—1952 na weterana powstań śląskich aktywnego członka PZPR i b. członka „Spartakusa”, Teodora Mondrego ze wsi Pacyna. Szczekała napadł również na działacza społecznego Jana Kowala, grożąc mu śmiercią.

Organizacja „Schwarzer Wolf” przygotowała też szereg dalszych napadów i zamachów terrorystycznych.

Duże wysiłki skierowali dywersanci na nawiązanie bezpośrednich kontaktów z ośrodkami dywersyjno-szpieszkowymi w Niemczech zachodnich, aby — jak zeznał Lucia — „otrzymać instrukcje i działać tak jak należy”. Na zebraniach mówiono o konieczności przeszkolenia niektórych członków „Schwarzer Wolf” w Niemczech zachodnich. Projektowano też uzyskanie z Niemiec zachodnich pieniędzy na antypolską robotę. W tym celu wysłano za granicę dezertera z Wojska Polskiego — Ernesta Rózka.

Łącznik „Schwarzer Wolf” nie dotarł jednak do Bonn. Ujęty przez władze NRD przekazany został władzom polskim.

Rozprawie przysłuchują się liczni mieszkańcy Gliwic.

Upadek morale w armii amerykańskiej

NOWY JORK (PAP). W jednym z grudniowych numerów czasopisma amerykańskiego „New York Times Magazine” ukazał się artykuł znanego komentatora wojennego Baldwina, który uderza na alarm „z powodu niezadowalającego morale sił zbrojnych USA”.

Baldwin stwierdza, że na przestrzeni 25 lat swej pracy jako korespondent wojenny nie obserwował tak niskiego poziomu morale wśród wojskowych USA, zwłaszcza zawodowych, jak obec-

nie. Baldwin uskarża się na rozluźnienie dyscypliny i podkreśla m. in., że „poziom uzdolnień i wykształcenia wielu wojskowych jest poniżej przeciętnej”.

Usiłując wyjaśnić przyczynę takiego stanu rzeczy, autor zmuszony jest przypisać, że polityka militarystyki nie cieszy się poparciem ze strony społeczeństwa amerykańskiego. Wyrazem tego jest również stosunek społeczeństwa do sił zbrojnych. Baldwin stwierdza z ubolewaniem, że naród amerykański nie lubi swojej armii.

Piękny sukces narciarek polskich w Szwajcarii

ZURICH (PAP). W środę, w pierwszym dniu dorocznego międzynarodowego zawodów narciarskich kobiet w Grindelwald (Szwajcaria) piękny sukces odniosły nasze biegaczki, zajmując pięć pierwszych miejsc. W biegu na 10 km zwyciężyła MARIA BUKOWA w czasie 38.58 min. przed KRZYSZTOFĄ (39.38), HELENĄ DANIEŁĄ-GASIEŃNICĄ (39.57), RAJCHEL (40.49) i MARUSZKOWĄ (41.00). Szóstą następną miejsce zajęły Włoszki, z których najlepsza była Taffra (41.03), 7) Pession, 8) Parmesani, 9) Romanin, 10) Vleario.

Marja Bukowa już na półmetku uzyskała 22 sek. przewagi, którą powiększyła na mecie do 38 sekund. Piękne zwycięstwo Polek było prawdziwą sensacją w Grindelwald. Sukces naszych zawodniczek porównywano do równie bezapelacyjnego zwycięstwa w tej konkurencji biegaczek radzieckich w ubiegłym roku. Tym razem zabrakło na starcie narciarek ZSRR, niemniej konkurencja była bardzo silna. Na starcie biegu stanęło ok. 20 najlepszych zawodniczek zachodnio-europejskich.

O sprawach młodzieży

Gdy polityka staje się nudną

Ostatnio dość często słyszy się — zwłaszcza wśród rodziców — skargi na „przepolitycznienie” życia młodzieży. Przeladowanie polityką programu zajęć kół ZMP miało rzekomo sprawić, że zapomniała w wielu z nich nuda i martwość.

Twierdzenie to jest o tyle zaskakujące, że problemy ideologiczne — polityczne należą do szczególnie pasjonujących. Mało jest spraw, które tak mocno rozpalały rozmówców, jak dyskusja na tematy z polityką związane.

I te problemy mają „nudzić” młodych, to znaczy tych, którzy już choćby z racji swego wieku winni we wszelkich dociekania i sporach na temat „ulepszenia świata” objawiać najwięcej temperamentu?

Okazuje się jednak, że w pewnych wypadkach tak się niestety rzeczywiście dzieje.

W toku wielkiej narady nad sprawami młodzieży, trwającej obecnie z okazji zbliżającego się zjazdu ZMP — wielu jej uczestników mówi o tych sytuacjach, gdy fałszywie rozumiane wychowanie polityczne nudziło wychowywanych i nudzić musiało.

Wydało się, że wszystkie te głosy wskazują na jeden podstawowy fakt: Nasza młodzież nie nauczyła się jeszcze dyskutować o sprawach politycznych i światła poglądów.

Dyskutowanie nie jest wcale sztuką łatwą. Aby dyskusja była demokratyczna, prowadzona w atmosferze swobody, szczerości — jej uczestnicy muszą spełnić kilka warunków. Muszą zachować umiar, umieć stopniować argumenty i zarzuty. Muszą umieć traktować po przyjacielsku i z szacunkiem stanowiska różne od swego, nawet jeśli są one błędne, będące wyrazem zafascynowania, lecz jeszcze nie wrogu.

JESLI zaś przypadkiem (a jakże łatwo o taki przypadek, gdy wychowawcy nie zwrócą na to niebezpieczeństwo należytej uwagi) w środowisku młodzieżowym powstanie podział na tych,

którzy „wiedzą lepiej”, powołani są więc do mówienia, oraz na tych, których sprawą jest słuchać i zgadzać się...

Jeśli przypadkiem troska o poprawność, o to, by nikt nie wychylił się z jakąś „herezją”, przesłoni troskę, by wszyscy uczestnicy dyskusji istotnie ją rozumieli, by wyjaśnili sobie wszystkie niejasności i wątpliwości — wówczas taka „dyskusja”, choćby poruszała najbardziej atrakcyjne sprawy — ciekawa być nie może.

Na przekór temu — podawanie tez politycznych w formie gotowych, z góry ustalonych prawd, do których ani dodać ani nie ująć nie można, podawanie ich w formie objawienia udostępnionego „maluczkim” z wyżyn autorytetu zetempowskiej instancji, słowem — wyrzeczanie młodzieży w myśleniu, stało się w ubiegłym okresie w pracy kół ZMP dość częstym zjawiskiem.

NIE było to na pewno ani wychowawcze, ani polityczne, już choćby dlatego, że każda najprostsza i najszlachetniejsza nawet prawda wymaga wielostronnego naświetlenia i w krótką formułę ująć się nie da. Jednostronne, niepełne naświetlenie słusznych prawd jest zresztą głównym źródłem laktierstwa.

Ileż nieporozumień np. powstało na tle (w zasadzie bezspornego) przecięcia, stwierdzenia, że młodzież ma obecnie przed sobą wszystkie drogi otwarte, że jej życie jest bez porównania radośniejsze i szczęśliwsze niż życie młodzieży przed wojną? Iluż aktywistów zetempowskich usiłowało w oparciu o tę prawdę przekonać młodych ludzi, że nie mają oni, lub mieć nie powinni, żadnych trosk i trudności.

A więc, czy istotnie młodzież jest „przepolityczniona”? Wydaje się, że jest wręcz odwrotnie. Fakt, że młodzież nie umie ciekawie dyskutować o sprawach politycznych, że polityka staje się dla młodzieży rzeczą nudną — świadczy raczej o niedostatecznym politycznym przygotowaniu środowisk młodzieżowych i niedostatecznie przemysłanym działaniu wychowawców.

Młodość, lata pobłażliwie celejmy zwane, to wbrew pozorom wiek bardzo ważny i poważny. I bardzo upolityczniony.

W tym okresie przeciętne dziecko podejmuje najważniejsze życiowe decyzje. W tych latach kształtuje swe podstawowe przekonania, swój osobisty sąd o społeczeństwie, o tym, jak trzeba w ludzkim zbiorowisku porządkować się i żyć. Wybiera w tym czasie — zawód. Zastanawia się nad perspektywami założenia rodziny. Określa — najogólniej biorąc — swe miejsce w życiu społeczeństwa.

Wszystkie te sprawy, jakie doniosłe, o których myśleć młody człowiek musi — należą do zagadnień albo bezpośrednio

politycznych, albo z polityką ściśle związanych. Dobrze rozumiane i dobrze prowadzone wychowanie polityczne na pewno więc nie znuży żadnego młodego człowieka.

Jednak, aby było ono atrakcyjne, musi wyciągać na światło dzienne wszystkie wątpliwości nurtujące młodzież, musi dać młodzieży swobodę dyskusji, możliwość samodzielnego — pod takowym i dyskretnym kierunkiem wychowawców — dochodzenia do prawdy.

T. Jędrzejewski

Portowcy gdyńscy mogliby lepiej zorganizować pracę ekip łączności

Portowcy gdyńscy zorganizowali 18 ekip łączności miasta ze wsią, które utrzymują stałe kontakty z 5 wsiami oraz POM-em Nowa Wieś w pow. lęborskim. W okresie przedwyborczym wszystkie te ekipy wykazywały wiele inicjatywy w umacnianiu sojuszu robotniczo - chłopskiego. Obecnie jednak po „ilkun tygodniach ożywionej działalności ekipy gdyńskich portowców mniej interesują się tymi wsiami, rzadziej do nich docierają, nie okazują im należytej pomocy.

Kierownictwo komisji łączności miasta ze wsią przy Zarządzie

Portu Gdynia nie widzi aktualnych zadań, jakie stoją przed wszystkimi ekipami w okresie zimy, a przede wszystkim po rozpoczęciu pracy przez prezydium gromadzkich rad narodowych. Nie udzielono — np. żadnej pomocy Komitetowi Frontu Narodowego w Rozlazinie, Puzyrach, Chmielcu i innych wsiach. Chłopi z Chmielca, zaniepokojeni działalnością we wsi kumatorskiej kilki, zwracali się do gdyńskich portowców o radę i pomoc. Niestety, członkowie ekipy łączności, pomimo że dobrze znają ten teren, nie pomogli chłopom w rozwiązaniu ważnych dla nich spraw.

Nowa konstrukcja kuchenek pozwoli rybakom kutrowym gotować pożywienie nawet przy silnej fali

Na każdym kutrze rybackim są kuchenki do gotowania pożywienia, zwane popularnie „westfal-kami”. Główną ich wadą jest to, że rybacy mogą na nich gotować jedynie przy spokojnym morzu. Nad problemem przystosowania kuchenek do zmiennych warunków połowów pracowali już od pewnego czasu dwaj pracownicy działu głównego mechanika „Arki” — inż. MIECZYSLAW JUREWICZ i ALEKSANDER KŁOS.

Po wielu próbach udało się im zmienić konstrukcję kuchenek, która pozwala obecnie gotować nawet przy silniejszych sztormach. Konstruktorzy usunęli mianowicie podnoży, na których kuchenska była na stałe przymocowana do podłogi, a całą kuchenkę za-

wiesili na 4 umocnieniach, wychodzących z górnej części kuchenki do podwójnych ram rurowych. Ramy te posiadają kształt kwadratu z zaokrąglonymi szczytami, a 4 umocnienia wchodzące w ramy osadzone są na łożyskach kulkowych. Pod spodem umocowano odpowiedni ciężarek, regulujący położenie kuchenki. W ten sposób, nawet przy silnym wietrze i kołysaniu kutra, kuchenska zawieszona w obrębach przybiera zawsze położenie poziome i naczynia nie zsuwają się z paleniska.

Niemniej pomysłu rozwiąza-li obaj konstruktorzy rury komi nowej kuchenki. W miejscach, gdzie rura ta styka się z odpowiednim otworem kuchenki, za-

stosowali oni pochwę azbestową, złożoną w harmonijkę, która przy stosowaniu się do przechyłów kuchenki.

Już w pierwszym kwartale przyszłego roku kuchenki te będą produkowane dla małych statków rybackich — początkowo przedsiębiorstwa „Arka”, a później innych przedsiębiorstw kutrowych i spółdzielni rybolów-stwa morskiego. (C-ki)

Nowe kolonie bobrów

OLSZTYN (PAP). W ciągu ubiegłego roku na wodach rzeki i jezior mazurskich rzadko u nas spotykane zwierzęta — bobry — założyły kilka nowych kolonii. Kolonie te powstały nie tylko w miejscach ukrytych, ale również na odsłoniętych torowiskach i mokradłach.

Obecnie w woj. olsztyńskim żyje ponad 120 bobrów. Największy rezerwat bobrów znajduje się na rzecze Pasłęce i jej dopływach w rejonie nadleśnictwa Ku-dyby.

„Celuloza” w Tallinie

MOSKWA (PAP). Film polski „Celuloza”, który wyświetlany był w Związku Radzieckim po raz pierwszy podczas II festiwalu filmów polskich, zdobył dużą popularność. Również i po zakończeniu festiwalu wyświetlały go kluby różnych miast radzieckich. Obecnie „Celuloza” ukazała się na ekranach kin Tallina — stolicy estońskiej SRR.

Truciciele z Castellamare

(Korespondencja własna „Dziennika Bałtyckiego”)

RZYM, w końcu grudnia

Gdy w roku ubiegłym belgijski uczonec prof. Piccard, odbył wyprawę na dno głębin morskich w specjalnie skonstruowanej kabine stalowej, zwanej batyskafem, prasa włoska z dumą podkreślała, że skomplikowany aparat, jakim jest batyskaf, wyprodukowany został w fabrykach włoskich. Robotnicy Stoczni „Navalmecanica” w Castellamare di Stabia, w której zamówiono batyskaf, stali się bohaterami dnia. Dzięki ich zręczności i pracy sława przemysłu włoskiego rozniósł się szeroko po świecie.

A dzisiaj ci sami robotnicy są przedmiotem zainteresowania opinii publicznej z powodów zupełnie odmiennych i są obecnie bohaterami wydarzeń równie może fantastycznych, jak potwory i cuda, które oglądał prof. Piccard na dnie przepaści morskich.

ZAKŁADY „Navalmecanica” należą do nielicznych przedsięwzięć przemysłowych, które dzięki zysku kapitalistów północnych Włoch zostały na południu kraju. Stocznie zatrudniają przeszło dwa tysiące robotników, którzy solidarnie występują wszędzie, gdzie toczy się walka o prawa robotnicze. Walka ich jest tym bardziej zaciekła, że kapital północny traktuje Neapol i cały południowy odcinek Półwyspu Apenińskiego jako teren bezkarnego wyzysku i eksploatacji.

Uświadomieni robotnicy tych okręgów przeciwstawiają się jednak zdecydowanie próbom dewastacji przemysłu włoskiego i podporządkowania go kapitałowi amerykańskiemu, przeciwstawiają się modnemu w ostatnich czasach tzw. „ridimensionamento” („przerozmiarowanie”), które jest wymyślnym i pięknie brzmiącym słowem, oznaczającym po prostu akcję przemysłowców, zmierzającą do zwalniania robotników z pracy.

Robotnicy „Navalmecanica” przygotowani są do najtrudniejszego rodzaju trudności ze strony właścicieli fabryki. Czasami jednak trudności te są zupełnie niespodziewane.

Po długich i uciążliwych staraniach udało im się doprowadzić do zorganizowania stółki przyfabrycznej, w której otrzymują południowcy posiłek. Zarząd stółki dostał się jednak w ręce „zaufanego człowieka” dyrektora, który zrobił z niej źródło olbrzymich zysków dla siebie. Produkt, z których przyrządzano potrawy, były w najgorszym gatunku i bardzo często zepsute.

Pewnego dnia, robotnicy nie mogąc znieść tego dłużej, urządzili zebranie i postanowili wydelegować do dyrektora stoczni czterech towarzyszy, protestując przeciw skandalicznemu praktykom kierownika stółki. W odpowiedzi na to, dyrekcja stoczni... zwołowała z pracy czterech delegatów, którzy przedstawili zażalenie ogółu. Założa fabryki w odpowiedzi proklamowała strajk protestacyjny.

Po pewnym czasie znowu dwóch delegatów robotniczych zgłosiło się do dyrektora ze skargą na złą żywność w stołówce. I znowu dyrekcja w sposób prowokacyjny wydalila owych delegatów.

Wreszcie bomba pękła. Pewnego dnia po zjedzeniu obiadu w stołówce, znaczna ilość robotników poczuła silne bóle żołądka. Wkrótce liczba chorych powiększyła się zastraszająco. Z komitetu fabrycznego zatelefonowano do władz

po pomoc, żądając przysłania ambulansów i przewiezienia cięższych chorych do szpitala.

Jak jednak postąpiły władze chadeckie, działające, jak zawsze, w zmoście z dyrekcją fabryki? Przysłały one do fabryki polię, uzbrojoną po zęby, tak jak gdyby chodziło o aresztowanie niebezpiecznych bandytów.

W wyniku tej prowokacji wybuchło starcie z policją; po stronie robotników opowiadali się cała ludność okręgu.

BILANSEM tych smutnych wydarzeń było ponad 600 ciężko chorych, wskutek zatrucia.

cia. Dopiero wówczas dyrekcja zgodziła się na ustanowienie komisji robotniczej, kontrolującej jakość pożywienia, wydawanego w stołówce. Kierownik stółki został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Wypadki w „Navalmecanica” są charakterystycznym świadectwem ucisku, w jakim żyją robotnicy w krajach kapitalistycznych „demokracji”. Nawet po to, by zaprowadzić jakiś porządek i elementarne zasady uczciwości w stołówce fabrycznej — robotnicy muszą toczyć ciężką walkę klasową.

A. BARSILIO

Pokojowe sukcesy Związku Radzieckiego solą w oku świata kapitalistycznego

NOV JORK (PAP). Prasa amerykańska poświęca ostatnio wiele uwagi zagadnieniu penetracji kapitalu amerykańskiego do słabo rozwiniętych pod względem gospodarczym krajów świata kapitalistycznego. W obawie przed skutkami depresji gospodarczej monopolne amerykańskie opracowują plany wzmożonej ekspansji za granicę. Znamienne jest, że prasa amerykańska pisze o tych planach nie jako o pokojowej wymianie gospodarczej między krajami, lecz jako o nowym „froncie w zimnej wojnie”.

Znany ze swych kontaktów z kołami finansowymi Wall Street tygodnik „Time” zamieścił niedawno poświęcony tym planom artykuł pt. „Nowy front w zimnej wojnie. Stany Zjednoczone w poszukiwaniu nowej światowej polityki gospodarczej”. „Time” twierdzi, że sukcesy pokojowej gospodarki Związku Radzieckiego. Chłiskiej Republiki Ludowej i innych krajów obozu demokratycznego stanowią niebezpieczeństwo dla polityki Stanów Zjednoczonych w zależności od USA i wyzyskiwanych przez nie krajach.

Jednym z elementów „nowej” zagranicznej polityki gospodarczej ma być „rozszerzenie wolnego handlu”. Jednakże z dalszych wypowiedzi tygodnika wynika, że pragnąc zagarnąć zagraniczne rynki zbytu monopol amerykańskie zamykają rynek wewnętrzny wysokim murem celnym. Cła na niektóre towary zagraniczne przewyższają często trzykrotnie wartość tych towarów.

Postępowe dzienniki krajów zachodnio-europejskich podkreślają, że jednym z głównych celów „nowej” zagranicznej polityki gospodarczej USA jest odwrócenie uwagi opinii publicznej krajów zachodnich na orbicie wpły-

wów Stanów Zjednoczonych, od osiągnięć gospodarczych Związku Radzieckiego, Chin i europejskich krajów demokracji ludowej. Stanom Zjednoczonym chodzi niewą-

pliwie przede wszystkim o zwiekszenie swych inwestycji w krajach kapitalistycznych i o wzmożenie wyzysku tych krajów przez koncerny amerykańskie.

Jak za czasów Hitlera

BERLIN (PAP). — Dziennik „Freies Volk” donosi, że zgodnie z decyzją „europejskiej wspólnoty węgla i stali”, zachodnio-niemiecki koncern hutniczy „Mannesmann” uzyskał prawo przyłączenia kopalni węgla, należących do spółki akcyjnej „Konsolidation Bergbau AG” i fabryk wyrobów metalowych, należących do spółki „Stahlindustrie und Maschinenbau AG”. Fuzyja taka istniała już za czasów Hitlera. Obecnie koncern „Mannesmann AG” będzie rozporządzał kapitałem w wysokości przeszło 300 milionów marek.

Zachodnio - niemiecki „Der Spiegel” donosi, że wkrótce nastąpi odbudowa dwóch innych koncernów niemieckich. Koncern „Hoesch” ma połączyć się ze spółką „Altenessener Bergwerke AG”, a poza tym ma nastąpić fuzyja zakładów hutniczych „Huettenwerke Phoenix AG” z zakładami metalurgicznymi „Rheinische Roehrenwerke”.

WASZYNGTON (PAP). Jak donosi sprawozdawca wojskowy dziennika „Washington Post and Times Herald” Norris, w wojskowych magazynach amerykańskich na terenie USA i Europy znajduje się kompletne uzbrojenie dla 6 do 7 dywizji zachodnio-niemieckich. Liczba ta stanowi około połowy kontyngentu planowanej armii zachodnio - niemieckiej. Broń ta jest całkowicie przygotowana do wysyłki i ma

być przekazana władzom republiki baskijskiej natychmiast po ratyfikacji układów paryskich przez państwa Europy zachodniej.

Korespondent amerykański określa wartość tej broni, przetrzymanej dla nowego Wehrmachtu, na półtora miliarda dolarów.

Protest patrioty amerykańskiego

NOWY JORK (PAP). Jak podaje prasa amerykańska, major rezerwy armii amerykańskiej Wallach, zamieszkały w Dayton (stan Ohio) oświadczył, że odesłał rządowi francuskiemu szwagrowi w czasie drugiej wojny światowej krzyż za zasługi bojowe na znak protestu przeciwko ratyfikacji przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układów paryskich.

Wallach podkreślił, że „zgoda Francji na uzbrojenie Niemiec zachodnich grozi Francuzom katastrofą”.

Protest delegacji Wietnamskiej Armii Ludowej

HANOI (PAP). Wietnamska Agencja Prasowa podaje protest delegacji Wietnamskiej Armii Ludowej przeciwko dalszemu naruszaniu przez wojska USA i Francuskiej Armii Wietnamskiej i wód terytorialnych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Dzieje się to — stwierdza protest — mimo zapewnienia gen. De Brehissona, szefa delegacji dowództwa macierzystego sił zbrojnych Unii Francuskiej w komisji mieszanej w Wietnamie, że położony zostanie kres tego rodzaju aktom.

Protest przytacza szereg wypadków naruszenia wód terytorialnych i obszaru powietrznego Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Satyra polityczna

W krajach Europy zachodniej wzrasta fala protestów przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. (Z pras)



— Panowie, zdaje się, że te dary trudno będzie doręczyć... Rys. Kamah

Rozmowa o 54 komisjach w jednym mieście

MIGAWKI *wybrzeża*

„Most westchnień”

Techniczny K. O.

Dotychczas była w Gdańsku jedna Miejska Rada Narodowa, kierująca całym skomplikowanym mechanizmem wielkiego miasta portowego i siedzącego w województwie. Obecnie mamy w Gdańsku 4 rady: miejską i trzy dzielnicowe, z 6-krotnie większą liczbą radnych. Każda z czterech rad powołana analogicznie komisje resortowe, których zadaniem będzie przedkładanie wniosków prezydium rady dla usprawnienia którejś dziedziny życia. Współdziałanie tych komisji dwóch sześciu na terenie jednego miasta nie jest sprawą prostą, dlatego też przeprowadziliśmy na ten temat rozmowę z sekretarzem Prezydium MRN — Witoldem Kubińskim i przewodniczącym Prezydium RN Dzielnicy Portowej — Wiktorem Szymańskim.

— **DZIENNIKARZ:** Jakże założeń przyjęto dla pracy komisji MRN?

— **SEKRETARZ:** Naszym zadaniem

Dziś

»Pod wesołą banderą« w Teatrze Wielkim

W dniu dzisiejszym dwukrotnie — o godz. 11 i 14 w Teatrze Wielkim we Wrzeszczu publiczność trójmiasta będzie miała możliwość obejrzeć cieszący się niesłabnącym powodzeniem program „Pod wesołą banderą”.



Program ten składa się z piosenek, tańców, skeczów i wesołych monologów, związanych tematycznie z życiem naszego Wybrzeża. Widzeli go już wszystkie większe miasta w kraju z wyjątkiem... Gdańska.

Do Zakopanego Krakowa i Nowej Huty

Zarząd Wojewódzki ZSCH w Gdańsku organizuje wycieczkę chłopską pociągami popularnym do Poronina, Zakopanego, Krakowa i Nowej Huty.

Koszt wycieczki wynosi 135 zł, w tym: przejazd, zwiedzanie, 2-dniowe pełne wyżywienie i rozrywki kulturalne.

Wjazd nastąpi w dniu 9 bm. o godz. 10.10 z Gdyni, powrót w dniu 12 bm. o godz. 13-tej.

Zgłoszenia przyjmują Zarządy Powiatowe ZSCH i Zarząd Wojewódzki ZSCH w Gdańsku, ul. Hućisko Nr 1.

Noworoczna choinka

Dyrekcja Gdańskich Okręgowych Zakładów Zbożowych zaprasza wszystkie dzieci swoich pracowników o godz. 16 dnia 8 bm. na tradycyjną choinkę. Uroczystość rozdania upominków od Dziełka Mroza oraz przedstawienie w wykonaniu dzieci pracowników PZZ i zabawa odbędą się w budynku nr 1-7 przy Długim Targu w Gdańsku.

CD gdańskie kiedy

TEATRY

Wielki — Gdańsk — „Mazepa” — godz. 19-22.30.
Dramatyczny — Gdynia — „Taktę cię” — g. 19-21.30.
Kameralny — Sopot — „Panna bez posagu” — g. 19-21.30.

KINA

Wg inf. Okręg. Zarz. Kin w Gdańsku
Gdańsk — „Leningrad” — poranek g. 11.30 — „Śnieżka” — „Na barykadach Hamburga” od 14 — g. 13.15, 15.30, 18.20, 20.30, Wrzeszcz — „Bajka” — poranek g. 12 — „Lampa Aladyna” — „Koziołek” — „Sadko” — od 1. 7. g. 14 — „Uczta Bałazara” od 1. 12. g. 16.15, 20 — „ZMP-owiec” — „Awantura o dziecko” od 1. 16 — g. 14.16, 18.20, Nowy Port — „1-szy Maj” — „Stalowi bohaterzy” od 1. 14 — g. 15.17.19. Orlowa — „Delfin” — „Odszykane szczęście” od 1. 16 — g. 14.16, 18.20.
Sopot — „Bałtyk” — „Autobus odjeżdża 6.20” od 1. 14 — g. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, „Polonia” — por. g. 12 — „Pierwszy start” — „Młodzieńcze lata” — od 1. 12 — g. 14.16, 18.20.
Gdynia — „Atlant” — „Poemat o miłości” od 1. 14 — g. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, „Goplana” — por. g. 12 — „Kopciulek” — „List z piórkami” od 1. 12 — g. 16.18.20, „Warszawa” — „Autobus odjeżdża 6.20” od 1. 14 — g. 14.16, 18.20, Chylonia — „Promieć” — „Jednodniowi milionierzy” od 1. 14 — g. 15.17.19. Grabów — „Fala” — por. g. 12 — „Kazanka” — „Wagary” od 1. 14 — g. 16.18.20, Orlowo — „Neptun” — por. g. 12 — „Maksymek” — „Królowa bał” — od 1. 16 — g. 15.17.19. Obiute — „Złoty kłosek” — „Pomyślowy sprzedawca” od 1. 14 — g. 17.30, 20.
Wejherowo — „Świt” — „Hamlet” — od 1. 16. Lebnork — „Fregata” — „Przedmowa” — od 1. 12. Pruszc — „Krakus” — „Dzielnica cudów” od 1. 16. Puck — „Mewa” — „Synała na rzecę” od 1. 7. Jastarnia — „Hel” — „Dzieci ulicy” od 1. 16. Leba — „Rybaki” — „Wczasy z Aniołem” od 1. 12.

APTEKI DYŻURNIE
od 1-7. I. 1955 r.

GDANSK — ul. Łakowa nr 16 — tel. 323-17. ORUNIA — ul. Jedn. Robotniczej 111 — tel. 347-27. NOWY PORT — ul. Orlowska 83/4. WRZESZCZ — ul. Grunwaldzka 36 — tel. 428-32. OLIVA — ul. Kaprów 4 — tel. 427-02. Sopot — ul. Rokossowskiego 21 — tel. 510-18. ORLOWO — ul. Boh. Stalingradu 66 — tel. 91-24. GDYNIA — ul. 12 Linia — tel. 41-67.

nalnej będą musieli szczególnie troskliwie zająć się sprawami remontów mieszkań, bo za wiele jest uzasadnionych zarzutów i krytyki na ten temat.

Przed komisją oświatył stoł obowiązek zbadania stopnia wykorzystania szkół i ich zagęszczenia. Członkowie komisji zdrowia, handlu, drobnej wytwórczości, zajmują się działalnością placówek usługowych i zaopatrzenia, szczególnie w dzielnicach peryferyjnych, które wymykały się z pola widzenia komisji dawnej MRN. Ponieważ każda dzielnica ma teraz swoich radnych, więc też i większa jest możliwość zaspokojenia potrzeb, na podstawie wniosków komisji.

— **DZIENNIKARZ:** Czy zdaniem waszym słuszny jest skład poszczególnych komisji?

— **SEKRETARZ:** Staraliśmy się, aby w komisjach byli przedstawiciele różnych środowisk, co gwarantuje wszechstronną ocenę tego samego zjawiska.

Np. pracę komisji gospodarki komunalnej kieruje sekretarz WRZZ, zastępcą jego jest inżynier z „Miasto-projektu”, obok którego zasiadają m. in. z ZBM, motorowy z WPKGG, brygadziści i urzędnik Stoczn. zdun, student Politechniki i rzemieślnik. Komisji zdrowia przewodniczy lekarz, który pomagać będzie drugiemu lekarzowi, dwa pielęgniarki, a także nauczycielka, student AM robotnik z Gdyni, spawacz ze Stoczn. i kierownik budowy z ZBM, fryzjer i rzemieślnik.

Tylko pozornym paradoksem może się wydać, że przewodniczącym komisji handlu MRN jest inżynier ze Stoczn. a jego zastępcą dyrektor PSS. Mamy w tej komisji również stolarza, tokarza, ślusarza, sprzedawców z PDT i PSS, introligatora i urzędnika.

Chodzi bowiem o to, aby skład komisji gwarantował nie tylko fachową, zawodową w pewnym sensie ocenę potrzeb, lecz aby zapewnione było społeczne, polityczne spojrzenie na daną sprawę.

Kierownikowi któregoś z pionów handlowych np. trudno byłoby całkowicie bezstronnie ustosunkować się do niedomagań własnych placówek. Podobnie jest z innymi komisjami.

— **PRZEWODNICZĄCY:** Kierując się tymi samymi założeniami, nasza DRN dokonała pewnych przesunęć w składach niektórych komisji, właśnie na rzecz wzmocnienia ich społecznej wagi.

— **DZIENNIKARZ:** Czy nie sądzicie, że należałoby w znaczącym stopniu zaangażować kobiety szczególnie w komisjach handlu, gospodarki komunalnej czy zdrowia? Przecież w każdej

z nich kobiety miałyby dużo do powiedzenia?

— **SEKRETARZ:** Założenia i plany komisji, a także ich skład nie są ostateczne, mimo że sporządzone zostały według naszej najlepszej woli i chęci. Jeżeli życie nakazuje je zrewidować, to naturalnie nie cofniemy się przed tym. Jednakże nawet najpragmatyczniejsze komisje, przesyła i wydziały rad nie potrafią same używać zamierzonych wyników, jeżeli nie pomagają im mieszkańcy Gdańska. Analiza pracy radnych, wysłuchiwanie ich sprawozdań, spotkania z radnymi, wysuwanie własnych wniosków, jednym słowem gospodarski stosunek ogółu mieszkańców do spraw ich codziennego życia powinny radom i ich organom skutecznie pomóc.

(sa)

NASZA OCENA

Spóźniony autobus

„Autobus odjeżdża o 6.20”. Scenariusz: Wilhelmina Skulska, Jan Rybkowski. Reżyseria: Jan Rybkowski. Zdjęcia: Stanisław Wohl i Feliks Srebnicki. Muzyka: Stanisław Skrobaczewski. Montaż: Janina Rójska. Dekolacje: Jan Grandys. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych 1954 r.

Po serii ostatnich filmów polskich, które były generalną ofensywą na takie tematy jak: szpiegostwo, sabotaż i dywersje wroga, ukazał się wreszcie na ekranach film, który w sposób inny, bardziej kameralny przedstawia obraz naszej współczesności.

Kim są właściwie jego bohaterowie?

On — Wiktor Poradki, dobry rzemieślnik, wesoły kompan, przystojny mężczyzna, za którym — jak wspominają okoliczne plotki — „lubią oglądać się kobiety”.

Ona — jego żona Krystyna, ciacha, niepozorna, wiecznie skłopotana,

ma opinię „nie-dobranej żony pięknego Wiktora”. Czy trzeba dopowiadać, że w tym małżeństwie zdarzają się sprzeczki i powikłania? Chyba nie, chociaż w naszych czasach znajdują one inne rozwiązania, niż w epoce, która należy już do przeszłości.

Krystyna jest skromna, ale i ambitna. To małomiasteczkowe życie, jego atmosfera i ciągłe intrygi nie bardzo jej odpowiadają. Coraz bardziej zdaje ona sobie sprawę, że w epoce rozbudowującego się przemysłu mogłaby zdobyć kwalifikacje i nauczyć się zawodu. Ale Krystyna ma dziecko, które kocha gorąco, matczyną miłością. I dlatego nie lada wewnętrzne opory musi przezwyciężyć, nim wyruszy... w daleki świat, w obcym środowisku stworzy sobie nową egzystencję.



tana, prowincjonalna (że użyję tego niepopularnego dziś powiedzenia) gaska.

Miejsce akcji — małe miasteczko, w którym każdy wie wszystko o swoich sąsiadach, w którym ludzie plotkują z nudów, upijają się z nudów i flirtują z nudów.

Na ile takiej scenerii film pokazuje przemiany zachodzące tylko w sytuacji materialno-prawnej kobiety, ale również w jej psychice, jej awans społeczny.

W miasteczku Krystyna, poma-

Z tej historii możemy odczytać prawdę losów tych ludzi, którzy w Polsce Ludowej osiągnęli własnym wysiłkiem przy nieustannej pomocy państwa i społeczeństwa realizację wszystkich swych marzeń. O tym, że droga ta nie jest usłana różami wiemy dobrze, ale wiemy również, że kto się na taką drogę zdecydował, kto nie zraża się trudnościami, ten osiągnie to wszystko, czego pragnął.

Przemiany ideowe bohaterów

Piotr spojrzął na niego zaskoczony, niepewny czy się nie przeistoczył.

— Przez Gdańsk — dodał Janczar. — Nocujecie w Sztokholmie i wracacie jutro. To jest moja zupełnie prywatna prośba. Ja polecam za was do Katowic. Zgoda?

Piotr już się opanował. Nie chciał okazać, jak był uradowany. — Bardzo chętnie — powiedział z uśmiechem. — Stanowczo wolę nocować w Sztokholmie niż w Katowicach.

— No to się dobrze składa, bo ja tym razem — w Katowicach. Aha — przypomniał sobie. — Zgodnie z przepisami musicie mieć na pokładzie nawigatora, więc poleci z wami Dobrowolski. I oczywiście weźmiecie „Ila”!

— Dobrze — odrzekł Piotr.

Spojrzał na Janczara i spojrzał jego bystry, nieugięty wzrok. Dostrzegł w nim szczerą przychylność.

— Dziękuję wam — powiedział. — Zrobiliście mi wielką przyjemność.

Janczar uśmiechnął się szeroko.

— No to zabierajcie swoich i lecicie. Dobrowolski ma już dla was piniądze i opracowany plan lotu. Pomyślnego lądowania! Uściśnijcie sobie ręce i szef pilotów odszedł, pozostawiając Piotra u drzwi świetlicy.

Piotr spojrzął na zegarek. Miał jeszcze godzinę do startu, a wykład lada chwila powinien się skończyć. Nie chciał tam przyszedzać, więc czekał, paląc papierosa. Gdy drzwi się otworzyły i Angraba wyszedł pierwszy, a za nim inni, wyłowił spomiędzy nich swoją żonę.

— Dzieci! — powiedział z udaną powagą. — Przed trzema dniami niejaki Surowiec namawiał nas, żebyśmy polecili do Szwecji. Odmówiliśmy. Ale dziś namówił mnie na to Janczar. Muszę się wam przyznać, że uległem. Będziemy nocowali w Sztokholmie. Co wy na to?

Filisk i Cygan wyrzeczyli oczy. Tylko Elmer natychmiast zrozumiał i podjął jego ton.

— Trudno — westchnął. — Jesteś kapitanem, więc zdecydowanie. A w Sztokholmie też są łóżka do spania. Nie martwiecie się — dorzucił, spoglądając na tamtych.

1) „Ila” — samolot produkcji radzieckiej (od nazwiska konstruktora Iliuszina).

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nad gmachem Powszechnej Kasy Oszczędności w Gdyni przy ul. Świętojańskiej jarzy się o zmroku barwny neonowy skrót „P.K.O.”

Od czasu do czasu „P” wygasa i w ten sposób powstaje prawdziwie... „techniczny K.O.”

Uszkodzenia w przewodach są jednak błyskawicznie naprawiane. Tak np. w Nowy Rok rano gdyńskie przecierając oczy z niedowierzaniem wpatrywały się w sylwetkę elektrotechnika, majstru jakoś na dachu budynku przy niesfornej literze „P”, mimo wiatru i śniegu.

Tej wyjątkowej trosce o jedną z form propagandy oszczędzania musimy migawkowo przykładać.

(t)

(bo i Wiktor po serii niepowodzeń zmienia swoje postępowanie) nie mają na tematyce współczesnego filmu polskiego dobrych tradycji. Zbyt wiele w nich nieczym nieuzasadnionych kuglarskich chwytów, dokonywanych za pośrednictwem „różdżki czarodziejskiej” reżyserii, a zbyt mało życiowej prawdy. Z tym większą nieufnością patrzymy więc na bohaterów, którzy są inni na początku i inni również na końcu filmu.

Przyjemnością więc musimy stwierdzić, że tym razem te przemiany, pomimo pewnej dozy frazesów, są w stanie przemawiać i przekonać widza.

DOBRE się stało, że te przemiany zachodzą właśnie na pograniczu życia osobistego i społecznego, tj. w sferze, która stanowiła do niedawna niechętnie podejmowany przez twórców margines.

Nie znaczy to bynajmniej, że rozwiązanie tych problemów przebiegało w filmie zawsze prawidłowo. Mamy co do tego pewne wątpliwości. Dotyczą one zwłaszcza błędów scenariusza i reżyserii. Scenariusz ma raczej charakter narracyjnego reportażu, niż zwartego dramaturgicznie utworu filmowego. Widać to wyraźnie, zarówno w poszczególnych scenach, jak też w całości filmu, w którym nie ma ostro zarysowanych konfliktów i spieć.

Trafiają się również nalnwości. Dziwnie jakoś i śmiesznie brzmią słowa „ciocia bardzo kocha Jędrusia” w ustach 6-letniego chłopca. Co najmniej dziwne i nieprawdopodobne przebiega dialog w końcowej scenie w autobusie, gdy Wiktor wobec wszystkich pasażerów uzasadnia odjeżdżającą żonę... błędy swego dotychczasowego życia.

Błędy reżysera polegają przede wszystkim na niedostatecznie głębokim udratyzowaniu akcji i na niedbałym wykończeniu poszczególnych scen. Wiele z nich jest nie tylko niedopracowanych reżysersko, ale również i niedo-granych przez aktorów.

Pewne wątpliwości nasuwają się w związku z grą aktorską Aleksandry Śląskiej i Jerzego Duszyńskiego. Aleksandra Śląska w roli Krystyny nie stworzyła tym razem typu, który by widza zapałiał. Wydaje się, że w tej roli występują, jak przebyłki, kreacje z jej wszystkich dotychczasowych ról.

Jerzy Duszyński również był niezbyt przekonujący w roli rozleniwionego przez łatwe sukcesy elektryka. Chwilami wydawało się nam, że nie bardzo wie dział kogo gra.

Dużo lepiej narysowane zostały i zagrane w filmie takie role drugoplanowe jak: „biurowy kociak” (Barbara Drapińska), małego kalibru kombinator (J. Dzięwiński), czy kapitalna w roli „kierowniczki hotelu robotniczego” Hanka Bielicka.

Bardzo niewyraźnie natomiast pokazane zostało środowisko zło-dobrych, które reprezentuje „cwana Irenka” i jej przyjaciele. Są to ludzie zawieszani jak gdyby w społecznej próżni. Wydaje się również, że z pewnym z góry założonym szablonem potraktowano poszczególne scenki z życia w zakładzie przemysłowym i na uczelni.

Film ten zrealizowany został w bardzo krótkim czasie już w grudniu 1952 r. To może w pewnym stopniu usprawiedliwiać jego niedoścignięcia. Po dwuletnim od-leżeniu się w CUK ukazał się wreszcie na ekranach z nagranym ex post dźwiękiem, który brzmiał bardzo szorstko i osłabia wymowę filmu. Chcieliśmy, aby tego rodzaju niespodzianki nie powtarzały się więcej w naszych filmach.

Zbigniew Zapart

